**Nr. 220.** We Lwowie, Wtorek dnia 27. Września 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr 50 cent.
miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 złr —
w państwie austrjackiem 6 „ —
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn., Serbii po 7 złr.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

# GAZETA NARODOWA



## Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . . 4 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr.
kwartalnie . . . . 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

---

**LWÓW** d. 26 września.

(**Ustawa represyjna moskiewska. — Z sejmów przedlitawskich.**)

Podaliśmy już w ostatnim numerze pobieżny opis nowej represyjnej ustawy moskiewskiej, według petersburskiego telegramu *Zari*. Dzisiaj mamy przed sobą *Gonice urzędowy* moskiewski z całą ustawą, zajmującą ośm szpalt bitego druku, a złożoną pod względem kodyfikacyjnym tak niezręcznie, że wolno, czy z krótkości składu całej ustawy nie jasno sprawę. Natomiast co do charakteru jej i więcjego z niej ducha, nikt się nie omyli. Jest ona kwintesencją mądrości policyjnej.

Jak już mówiliśmy, ustawa tworzy trzy stopnie represji. Pierwszy obejmuje wszystkie te ustawy policyjne, które dzisiaj mają moc obowiązującą we wszystkich guberniach caratu. Drugi, nazwany „stopą wzmocnionej ochrony", wprowadza w grę cały ten aparat środków represyjnych, jakich używał jenerał-gubernatorowie pod czas podziału caratu na prowincje, podległe ich rządom za Aleksandra II. Wreszcie trzeci, zwany „stopą nadzwyczajnej ochrony", jest zwykłą moskiewską stopą wojenną. Ale jest jeszcze pewien półstopień, włóczony dla dopełnienia chaosu pomiędzy pierwszy stopień a drugi; będzie to zatem jakaś półtorastopowa represja, a znajdzie zastosowanie we wszystkich tych powiatach, które graniczą z guberniami, zostającemi w stopniu wzmocnionej ochrony, czyli represji drugiego stopnia. Objaśnimy to na przykładzie. Gubernia wołyńska została od czwartku, stosownie do reskryptu Ignatiewa, postawiona na „stopie wzmocnionej ochrony", gubernie zaś lubelska, grodzieńska i mińska pozostały na pierwszym stopniu. Owóż, aby nie był zbyt rażący skok między atrybucjami władz administracyjnych, wymyślono tę przejściową formę, i stosuje ją do tych powiatów gubernii lubelskiej, grodzieńskiej i mińskiej, które graniczą z gubernią wołyńską. A że mieszkańcy np. mozyrskiego powiatu gubernii mińskiej, ponieważ się znajdują na pograniczu Wołynia, będą podlegali innym ustawom, aniżeli mieszkańcy powiatu słuckiego, leżącego w środku gubernii mińskiej, a oczywiście zupełnie znowu innym podlegać będą mieszkańcy powiatu owruckiego, granicznego z pińskim i mozyrskim powiatem, ale należącego już do gubernii wołyńskiej. Przypuśćmy więc, że ktoś z Owrucza ma interes do Rzeczycy. Aby więc tę krótką, kilkunastomilową podróż odbyć, musi naprzód jechać przez powiat owrucki, leżący w strefie drugiego stopnia represji, potem przez powiat mozyrski, leżący w strefie półtoracznego stopnia represji, potem przez powiat słucki, zostający na pierwszym stopniu represji, i wreszcie wjedzie do powiatu rzeczyckiego, gdzie znowu funkcjonują ustawy półtoracznej represji, ponieważ powiat ten, lubo należy do mińskiej gubernii, graniczy jednak z gubernią czernihowską, która jest na „stopie wzmocnionej ochrony". Jeżeli zaś przypomnimy sobie teraz, że w każdym z tych powiatów istnieją inne, odpowiednie do tych różnic stopniowych, przepisy, i że przeto w każdym z nich czego innego od podróżnika wymagać władze będą, to pojmiemy jasno, czy mogą obecnie mieszkańcy Owrucza odbywać podróże do Rzeczycy, i utrzymywać nawzajem między sobą, dajmy na to, stosunki handlowe.

Oprócz tych dziwolągów, jakie tworzy nowa ustawa, dziwolągów przywodzących mimowolnie na myśl ten chaos jurydyczny, jaki istniał we Francji przed wielką rewolucją, uderza jeszcze w tej ustawie ta okoliczność, że drugi stopień represji mało się różni od trzeciego. Autorowie jej wyłowili tyle represyjnych aparatów do drugiego stopnia, że gdy zaczęli formułować przepisy dla trzeciego, zabrakło im fantazji i konceptu. To też cała różnica zasadza się tylko na tem, że w drugim stopniu władze obowiązane są posługiwać się żandarmami i policją, a w trzecim stopniu wojskiem; że w drugim stopniu kary pieniężne są o wiele mniejsze niż w trzecim, na przykład w drugim 500 rubli, a w trzecim za to samo przewinienie 3000 rubli; że w drugim stopniu funkcjonują w powiatach ci sami „isprawnicy" i „nadziratele", którzy są obecnie, a natomiast w trzecim gubernator ma prawo władzę ich powierzać czasowo w ręce wojskowych, mających stopień sztabowego oficera; że w drugim stopniu władza może bez odesłania do sądów zamknąć kogo na 2 tygodnie do „turmy", a w trzecim stopniu na 3 miesiące; że wreszcie sądy wojenne, które w obu tych stopniach delinkwentów sądzić będą, mogą w drugim stopniu trzymać się łagodniejszych, a w trzecim stopniu muszą surowych kar. Ustawa postanawia przytem, że tak w drugim jak i w trzecim stopniu gubernator ma prawo zarządzić, aby procesa polityczne toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

*

W sobotę odbyło się otwarcie reszty sejmów przedlitawskich.

Słoweńscy członkowie sejmu kraińskiego naradzali się w piątek nad kwestją obesłania sejmu. Mimo oporu starosłoweńców, przeważyło zdanie młodosłoweńców, i większością uchwalono wejść do sejmu. Uchwała ta rozjątrzyła ogół. Wieczorem pojawiły się na ulicach Lublany plakaty, obwołujące młodosłoweńców zdrajcami. W skutek rozjątrzenia zapewne nie przyszło nawet do uchwalenia jakiej deklaracji, motywującej to wstąpienie, — przynajmniej na pierwszem posiedzeniu deklaracji żadnej nie uchwalono. Centraliści natychmiast dali młodosłoweńcom w nagrodę policzek. Do komisji skarbowej bowiem wybrano osławionego Vestenecka; a gdy p. Wozaniak oświadczył w imieniu Słoweńców, że gdy najzacieklejszy wróg ich narodu wybrany został, to oni nie mogą wstąpić do tej komisji, zaprosił ich na to hr. Apfaltern, że niechęć na Vestenecka jest czysto osobista, i że Vestenecek jest główną siłą tej komisji; p. Schrey zaś posądzał ich o zarzut, iż Słoweńcy już na pierwszem posiedzeniu starcia wywołują. A hr. Apfaltern ma należeć do umiarkowanych centralistów i Taaffe dwukrotnie ofiarował mu urząd marszałkowski. Bleiweis, Klun, Pakic i Zarnik nie weszli do sejmu, a Bleiweis ma nawet złożyć mandat sejmowy.

Marszałek sejmu praskiego miał przemowę, która była może wyrazem wrażenia u Czechów, mianowicie z uznaniem wspomniał o poparciu tego stronnictwa czeskiego i wynurzył pewność, że sejm się przyczyni do odbudowania. Mimo nadwiewania czeskich dzienników, pewnych dzienników wiedeńskich, bemacy nie będą interpelowali w sprawie chuchlowskiej. Co do kwestjonarzów rządowych, są oni podobno za ich odrzuceniem, ale zapewne sprawa ta odesłaną zostanie do Wydziału krajowego, aby zasięgnął opinii Rad powiatowych.

W sejmie karynckim marszałek centralista utyskiwał nad waśnią narodowościową, a marszałek sejmu tryesteńskiego zapowiadał ruinę Tryestu, jeżeli nie zostanie zbudowaną kolej Predilowa.

W Salzburgu namiestnik wielce wychwalał czynność Wydziału krajowego, co niesłychanie oburza centralistów. Wniesiono tam projekt rządowy utworzenia rolniczych Rad powiatowych i krajowej Rady kultury.

W Opawie, Lincu, Bregencji i Czerniowcach nie podniesiono polityki w przemowach zagajających.

Ale solenną, poniekąd harlekinowską komedję wyprawiono w sejmie dolno-austrjackim. Marszałek Felder (były burmistrz wiedeński) podnosząc „austrjacką ideę państwową", której jednak nie określił, klął długo i szeroko „nieszczęsną walkę narodowościową", ale tuż potem i sam podniósł sztandar niemieckości. A już formalny sabbat wyprawił wodzirej postępowców p. Józef Kopp, wnosząc kondolencję z powodu zgonu Garfielda. Skandal w tem zależał, że nawet po „szczerem, głową wielkiego państwa" — a temi samemi wyrazy wspomniał on niedawno i o cesarzu Austrji w sposób, ubliżający poczuciu dynastycznemu i monarchizmu. Dlatego ... wówczas ogromny hałas powstał. O co szło p. Koppowi i tym razem, wskazuje fakt, że to właśnie jego wyrazy redakcja *Nowej Pressy* wybitnemi czcionkami wydrukowała. Centraliści mocno są oburzeni na p. Schönerera, że zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego postawił wniosek, aby ze względu oszczędności zwinięto krajowe seminarjum nauczycielskie w St. Pölten a natomiast aby założono dom poprawy dla nieletnich dzieci. Ten wniosek jest doskonałą ilustracją centralistycznej gospodarki.

Sejm tyrolski, mimo oporu Włochów i centralistów, przyjął rządowy projekt ustawy o utworzeniu powiatowych Rad rolniczych i krajowej Rady kultury.

## Sejmowe.

X.

(Z komisji gminnej. — Projekt banku krajowego w komisji.)

Wniosek rządowy w przedmiocie reformy administracji, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie wywoła w sejmie rozprawy merytorycznej o tem, w jaki sposób powinny być urządzone władze administracyjne. Z trzech dwudniowej dyskusji, przeprowadzonej w komisji gminnej nad kwestjonarjuszem rządowym, wynika jasno i niewątpliwie, iż przeważna większość sejmu podzieli w tej sprawie zdanie posła Grocholskiego. P. Grocholski stoi zaś na stanowisku zasady autonomicznej, że obecnie nie wolno nam narażać na najmniejszy hazard tych szczupłych zdobyczy na polu samorządu, jakie wywalczyliśmy dotąd. Gdy przeto plan tych władz administracyjnych, stanowiący szkielet kwestjonarjusza rządowego, zmierza ku temu, aby wszystkie nasze władze autonomiczne poddać w zależność od politycznych prądów wiedeńskich, więc nie może reprezentacja kraju odpowiedzieć na ten akt inaczej jak wyrazem: nie! Sejm nasz dopiero wówczas mógłby z zaufaniem podjąć reformę urządzeń administracyjnych, gdyby w myśl żądań rezolucji sejmowej z r. 1868 przyznane mu zostało prawo samodzielnego stanowienia o tych urządzeniach w kraju.

Tak określa zasadnicze stanowisko, jakie sejmowi rozumnie wypada zająć wobec kwestjonarjusza rządowego, jeden z najstarszych autonomistów naszych, który posiada niezawodnie bogate w tem doświadczenie, jak to trudno choćby o krok naprzód posunąć sprawę samorządu, a jak łatwo narazić na utratę wszystkie najmozolniej wywalczone na tem polu zdobycze.

Smutnym byłoby to jednak objawem, gdyby sejm nasz rozprawiwszy się z kwestjonarzem rządowym w duchu wniosku dr. Grocholskiego, na tem poprzestał. Swoją drogą niechaj sejm odpowie na kwestjonarjusz jako na akt polityczny ze stanowiska politycznego, a swoją drogą niechaj zrobi to, co do niego należy, t. j. trzymając się ściśle swej kompetencji ustawodawczej, niechaj uchwali zmianę ustroju gminy, jako podwaliny całej budowy władz administracyjnych — jak gdyby kwestjonarjusza rządowego nie było.

Jeżeli bowiem ministerstwo nie byłoby wystąpiło ze swym niefortunnym kwestjonarjuszem, to także sejm powinien byłby wziąć pod rozprawę reformę tych władz administracyjnych, których organizacja od jego postanowień zależy, w szczególności zaś kwestję poprawy naszych urządzeń gminnych. Owoż kwestjonarjusz rządowy nie powinien powstrzymywać sejmu od spełnienia w tym względzie obowiązku swego ustawodawczego.

W oddzielnem sprawozdaniu, w formie zupełnie odrębnego wniosku, powinna komisja gminna przedłożyć sejmowi przynajmniej kardynalne zmiany, potrzebne do poprawy naszych urządzeń gminnych.

Nie tajno nam, że jakkolwiek większość sejmu świadomą jest niedostatków naszego ustawodawstwa w sprawach gminnych, i uznaje potrzebę ich zmiany, to jednakże trudno będzie zebrać dostateczną ilość głosów do istotnego przeprowadzenia pewnych dodatnich postanowień nowych. Świadczyłoby to jednak bardzo niekorzystnie o sile inicjatywy i płodności ustawodawczej naszego sejmu, gdyby do porozumienia jakiegoś nie przyszło.

**Czyż nie ma już w naszym sejmie autonomistów, którzyby chcieli i potrafili w dodatnim kierunku pracować nad moralnem wzmocnieniem, udoskonaleniem i praktycznym rozwojem instytucyj autonomicznych!...**

* *

Donieśliśmy w poprzednim numerze *Gazety*, że przy jeneralnej rozprawie komisja bankowa przyjęła w zasadzie myśl założenia banku krajowego, i że wybrano podkomitet, który ma przedłożyć komisji projekt ustawy bankowej, wyrozumiawszy już w ogólnej dyskusji zdania i poglądy pojedyńczych członków komisji na tę sprawę. Było jednak tych zdań i poglądów bardzo sporo, nietylko co do szczegółów, lecz i co do głównych podstaw i zakresu banku przyszłego. Niema prawie ani jednego punktu w projekcie Wydziału krajowego, przeciw któremuby nie odzywały się głosy w komisji. Trudne więc zadanie będzie miał podkomitet, aby te wszystkie różnorodne zdania w swym projekcie sprowadzić do jednego mianownika i dlań uzyskać większość pełnej komisji.

A jednak niepodobna, aby większość i komisji i sejmu nie widziała konieczności, iż sejm chociaż pod koniec swej kadencji musi przecie zabrać się do ratowania naszych nieszczęśliwych stosunków krajowych. Wydział krajowy widząc, jak wyborcy oczekują ratunku w swej biedzie finansowej od sejmu, po raz drugi przedkłada projekt banku krajowego. Mająż posłowie, kończąc swą z kadencję, odrzuceniem tego projektu stanąć przed wyborcami i wyznać, że sejm na żadne nawet usiłowanie sanacji nieszczęśliwego naszego położenia materjalnego zdobyć się nie mógł?

Prawda, że są wielkie trudności do przezwyciężenia! Ratować trzeba przedewszystkiem włościan zadłużonych i narażonych na wywłaszczenie *en masse*. Lecz jeśli ci włościanie nie są dziś w możności spłacać raty bankowi włościańskiemu, jakże będą mogli spłacać je bankowi krajowemu, gdy ten ich długi skonwertuje? odpierają na to przeciwnicy oddziału hipotecznego dla włościan w krajowym banku.

Lecz nikt od krajowej instytucji nie może żądać, aby przejmowała długi wszystkich dłużników, a więc i takich, których ratunek jest niemożliwy. Dosyć uczyni, gdy ratować będzie tych dłużników, których jeszcze teraz wyratować można, a po kilku leciech już byłoby niemożliwem, bo jużby byli wywłaszczeni. Tam gdzie kraj daje gwarancję bankowi, przedsiębiorącemu sanację, tam i wszystkie organa krajowe współdziać muszą, aby kraj przez tę sanację nie poniósł szkody, tam współdziałać powinne i władze wszystkie autonomiczne, zacząwszy od gminy aż do Wydziału krajowego. Im najstosowniej będzie zbadać możliwość sanacji, dopilnować regularnego spłacania rat. Niezawodnie jestto obowiązek uciążliwy, ale gdzie chodzi o zapobieżenie przesileniu materjalnemu i ruinie całego stanu, tam i obowiązki najuciążliwsze nie powinny wstrzymywać nikogo od ratowania społeczeństwa. To co Wydział krajowy w swym projekcie zamierza, jest istotnie nie zupełnie normalnym, ale nadzwyczajnym środkiem. Lecz w nadzwyczajnych położeniach i nadzwyczajne środki muszą być zastosowywane.

Mniej potrzebnem zdaje się rozszerzenie zakresu działalności banku na interesa hipoteczne dla własności większej, gdyż Towarzystwo kredytowe ziemskie w sposób ile możności najkorzystniejszy działa dla własności większej. Ale żaden bank hipoteczny nie może wykluczać tej czynności z swego zakresu i ograniczyć się tylko do ryzykowniejszych lub drobniejszych pożyczek hipotecznych na realności miejskie lub włościańskie. I co do własności większej powinna być otwarta konkurencja dla banku krajowego. Przeciw jednemu tylko punktowi z zakresu przyszłego banku według projektu Wydziału krajowego, występują prawie wszystkie głosy w komisji, tj. przeciw wdawaniu się banku w przedsiębiorstwa przemysłowe i t. p. Gwarancji krajowej istotnie do podobnych interesów używać nie wolno. Miał podobny zakres warszawski Bank polski, ale inne podówczas były stosunki. Nie było wówczas możliwości w kraju powstawania przedsiębiorstw wielkich, mianowicie fabrycznych, górniczych, z inicjatywy prywatnej. Wprawdzie Bank polski na tych przedsiębiorstwach ostatecznie nie bardzo pomyślnie wychodził, ale bądź cobądź w kierunkach tych rozbudził swem działaniem i inicjatywę prywatną i tej szedł wszędzie w pomoc. Otóż i nasz bank, niepotrzebując się wdawać sam w przedsiębiorstwa prywatne, mógłby odrazu rozbudzać inicjatywę prywatną, wpływając zarazem i na jej organizację i idąc jej kapitałem w pomoc. Często jednak zdarza się rozmaitym bankom, że muszą w końcu, dla ratowania kapitału swego, podejmować się i dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa. Więc i ten punkt zakresu w projekcie uważać należy jedynie jako konieczność w pewnych ewentualnościach nieprzewidzianych, gdzie przedsiębiorstwa prywatne niezdarnem lub lekkomyślnem prowadzeniem interesu mogłyby narazić bank na straty, od których bank ochraniać się musi. I w statucie trzeba tę możliwość pozostawić bankowi.

Dotknęliśmy dziś tylko kilku kwestyj spornych. Inne poruszymy następnie, gdy podkomitet wypracuje swój projekt.

---

## Głosy czasopism konserwatywnych za reformami.

*Czas* we wczorajszym artykule bardzo energicznie wzywa partję konserwatywną w sejmie, aby wyszła z apatji i bezczynności, w którą się pogrążyła, i ażeby podjęła szczerze sztandar rozumnych reform w tylu licznych sprawach krajowych, domagających się natarczywie rychłego załatwienia. Jeszcze goręcej występuje w obronie ludu a przeciw zaśniedziałemu nie konserwatyzmowi, lecz bezmyślnemu zastojowi konserwatywny *Przegląd Lwowski*.

Jest to objaw zasługujący na rzetelną uwagę, bo wykazuje, iż utrzymanie nadal obecnych stosunków politycznych i społecznych bez szkody kraju jest niemożliwem. Dzisiejszy stan kraju wymaga nowych wysileń ze strony rządu i społeczności samej, aby wyjść z nieszczęśliwego położenia, w jakiem się znajduje; drobne środki niczemu nie zaradzą, tu trzeba radykalnych zmian w ustroju politycznym, w dążnościach i intencjach inteligentnej części narodu.

---

1

# Głodowa pożyczka.

NOWELLA

SEWERA.

I.

Już dobrze zaciągało się na jesień, — liście na drzewach czerwieniały i żółkły, — dużo z nich wiatr rozganiał po drogach i polach. — Biała pajęczyna okryła błonia i jakby jaki haft dziergany złotem, świeciła od promieni słońca.

Bociany odleciały, za niemi krzyki z błot.— Widziano i gęsi. Długim łańcuchem mknęły tak nisko, że słychać było szelest skrzydeł bijących o fale powietrza, co ma zapowiadać zimę wczesną, a długą.

Patrzała na ten łańcuch Jagielina i szelest skrzydeł słyszała — i głową smutnie wstrząsnęła; westchnęła — i znowu co żywo do chaty biegła.

— Chłopu łońskiego roku się zmarło, — skarzyła się sama przed sobą — i zostawił mnie sierotą z pięciorgiem dzieci, przy jednej mordze gruntu. Cichy był, ochotny do pracy;— ni to pijak, ni to jaki zbereźnik. Latem pracował kosą i sierpem, zimą płótnianki i gorsety szył. Grosz grosza gonił i nie dziw, pięcioro drobiazgu nakarmić, ale jakoś głodu nie było. Na morgu siałam len, sadziłam ziemniaki, trochę buraków dla krowy, jęczmienia na kaszę i zagon kapusty... Żyta na chlebuś trza było kupić! Ale co tam chlebuś, kiedy były ziemniaki. Chlebuś był od święta i dobrze było. Na kominie chrust się palił, dzieci się grzały, — chłop śpiewał i igłą wywijał, ciągnąc długą nić. Ziemniaki piekły się w popiele, krowa przy ścianie to sapnęła to se legła, albo wstała — i dobrze było. — A już najlepiej gdy Tatuś pojadłszy se żuru zaczął dzieciom bajki opowiadać.

Słuchałam i ja — szepnęła. — Chłopa choć do rany przyłóż. I poszedł za drugimi na sąd boski, choć młody był i zdrów.

Turkot bryczki zagłuszył wspomnienia wdowy i matki pięciorga dzieci, wracającej z roboty z bryłką kupionej soli.

Spojrzała, bryczka stanęła przed jej chatą! Zadygotała ze strachu, coś ją w piersiach zaparło, iść nie mogła, oparła się o wierzbę stojącą przy drodze.

— Panienko Przenajświętsza! ratujże mnie. Bryczka przed chatą sierot, to nic ino nieszczęście. A cóżby innego?... Pan przecie nie zajedzie.

Zebrała siły i nieśmiało a wolno szła, jakby umyślnie chciała odwlec spotkanie z dolą swą.

Na środku izby stał pan sekwestrator prywatny, Żurczyński, młody, o wystających kościach policzkowych i grubych wywiniętych ustach, gęstych brwiach i białkach ócz poprzecinanych różowemi żyłkami, co go czyniło nieco podobnym do psa puszczonego z łańcucha. — Powtarzam nieco, — aby zbytecznie nie narazić się damom z miasta Gęsiorowa, które są zdania, że pan sekwestrator prywatny jest „przystojnym mężczyzną" albowiem ma czarne gęste włosy, rozdzielone na przodzie i pierścionki na palcach.

Tuż przy panu sekwestratorze prywatnym stał Wątorek, wielki jego faworyt, a radny gminy Zalesia. Z nim tylko pan sekwestrator jeździł — i choć okropnie na niego krzyczał, wiedzieli ludzie, że go lubił.

Jagielina weszła nieśmiało do Izby.

— Płacisz pożyczkę głodową — wrzasnął pan sekwestrator swoim zwyczajem, aby od razu zteroryzować kobietę.

— Zapłacona — zawołała zalewając się łzami. Świadczę się Bogiem, że mój ją odniósł.

— A gdzież to ten twój? spytał pan sekwestrater.

— Pomarł, — odpowiedział cicho z tajemniczym uśmiechem Wątorek.

— Przysięgnę, że zapłacił — sprzedałam na wiosnę prosiaka, pieniądze zabrał i odniósł. — Zwróciła się do Wątorka. Wy o tem najlepiej wiecie.

— Ty się kobieto mną nie świadcz, odpowiedział radny, bo gdybyście zapłacili, tobyście mieli kwit i już.

— A przecież powiedzieliście nieboszczykowi, że papieru na kwit nie macie, żeście do księgi zapisali, — że on i wy jesteście żywi. — O mój Boże, mój Boże, cóż ja teraz sierota z dziećmi poczne.

— Ha, ha — zaśmiał się pan sekwestrator prywatny, każde z nich płaci, ale w karczmie za wódkę. — Ja cię nauczę kłamać i wpierać w urzędnika gminy. Bierz! zawołał na Wątorka, pokazując ręką poduszkę.

Wątorek czając się jak kot, podszedł na palcach do łóżka, ujął za róg poduszkę i szarpnął nią mocno.

W łóżku spało dwoje dzieci, głowy ich podskoczyły w górę i spadły na twardą słomę. — Widok ten zabawił pana sekwestratora prywatnego i dlatego się roześmiał. Za nim z samej kurtuazji śmiał się i Wątorek, biorąc pod pachę poduszkę.

Przebudzone dzieci zaczęły płakać.

— A bójcie się Boga, ludzie, co wy robicie, wołała zrozpaczona kobieta. Na rany Chrystusa jedną, jedyną poduszkę miałam i tej nie darujecie — a jakże wy się nie boicie pomsty...

— Cicho — wrzasnął sekwestrator — bo ja z ciebie protokół spiszę — rozumiesz? Oni chcą żebym tu tygodniami siedział — czekał i czas dla nich marnował. Ruszaj! krzyknął na Wątorka.

— A pamiętajcie, żebyście się pospieszyli i zapłacili, bo źle będzie, odezwał się słodko Wątorek wychodząc.

— Przecież za poduszkę każdy żyd da siedm papierków — zawołała łamiąc ręce kobieta.

— Płać — krzyknął pan Żurczyński — to sekwestrator nie będzie przyjeżdżał, a nie chcesz płacić to musisz żywić sekwestratora.

— A toć zapłaciłam papierka — odpowiedziała.

Pan Żurczyński roześmiał się, kopnął nogą drzwi i wyszedł, za nim Wątorek z poduszką pod pachą.

Poduszka poszła na dno bryczki do towarzystwa kilku innych. Bryczka zaturkotała na twardej drodze, matka pięciorga dzieci została z załamanemi rękami na środku izby. Troje wystraszonych dzieci dzwoniąc zębami wysunęło się z za pieca. Dwie dziewczynki w spodniczkach boso i chłopiec dwunastoletni.

— Matusiu! konwisarz nie wrócą? pytały się niespokojnie.

— Pewno wrócą — odpowiedziała zalewając się łzami.

Dzieci skoczyły do pieca.

— Nie dziś, nie dziś! tłómaczyła matka — a nie mogąc się z żalu na nogach utrzymać, zsunęła się na ławę. Dzieci przybiegły do niej. Młodsza Marysia wygramoliwszy się na ławkę, głaskała matkę po twarzy, obejmowała małemi rękami tuląc jej głowę do siebie.

— Nie płaczcie, nie; bo gdyby chcieli jeszcze wleść, to drzwi pozapieramy — chwalił się Antoś.

— Nazbieraliśmy patyków — opowiadała Jagusia.

— Patrzcie ino — wołał Antoś — pokazując patyki złożone przy kominie — jakie ci grube.

— A suche! dodała Jagusia.

— Ulinkę i Jasia zimno okrutne strzęsło, przeto tak śpią — szczebiotała stojąca na ławie Marysia.

Zerwała się kobieta, poskoczyła do śpiących dzieci, przykładając rękę do ich twarzy. Gorące były jak węgiel.

— Nie macie teraz moje biedajstwo nawet główek na czem oprzeć.

— Matusiu pić się chce okrutnie. Dajcie ino ociupinkę wody — prosił się przebudzony sześcioletni Jaś.

Kobiecie znów z oczu trysnęły łzy.

— Nie płaczcie moja Matusiu, skrzepnę ja ci, zobaczycie, ino ociupinkę wody — pocałował matkę w rękę.

Leżąca przy Jasiu Ulinka westchnęła, oczy otworzyła, przewróciła się z boku na bok, rękę podłożyła pod twarz i zasnęła.

Wody przyniosła w garnuszku Jagusia, chłopiec pił z rozkoszą chciwie i długo, uśmiechnął się, obtarł usta rękawem, wsparł głowę o poręcz łóżka, patrzał przed siebie i milczał. Matka go pocałowała głaszcząc.

— Pewno dziś wieczerzy nie będzie — odezwała się cicho Jagusia. Ha, to chodźmy matusiu spać, może jako i przespiemy głód, prawda? Patyki zostaną do zgotowania śniadania. Marysia zaczęła cicho płakać, Antoś przestępywał zwolna z nogi na nogę, smutny i zamyślony. Jeść mu się okrutnie chciało, lecz nie śmiał się skarżyć wobec łez i strapienia matki.

Nie miała czasu ani zapłakać, ani dzieci popieścić. Cały dzień przy robocie, wieczór trzeba było warzyć wieczerzę, ze świtem śniadanie i obiad.

(C. d. n.)

Że złe musi być już bardzo groźnem, dowodem nawoływania powyższych czasopism, które z pewnością nie grzeszą przesadą. Obecny system polityczny jest wygodny dla oligarchii nami rządzącej, dla karjerowiczów, szukających zyskownych posad, dla ludzi cieszących się osobistem odszczególnieniem i czczemi tytułami, — dla kraju i ludu nieprzynosi on żadnej korzyści a upadek tego głównego czynnika naszego społeczeństwa jest coraz bardziej widocznym, z upadkiem zaś jego nastąpi i kraju ruina.

Przytoczymy kilka ustępów z artykułu *Przegl. Lw.*, aby nas nie posądzono o zbytni pesymizm, przesadę.

Pozostaliśmy, pisze *Przegl. Lw.*, takiem samem nawskróś szlacheckiem społeczeństwem, jakiem byliśmy w wiekach ubiegłych, z temi samemi błędami i przymiotami, z tą samą ciasnotą kastową, która dawny gmach państwowy podkopała, a do budowy nowego głównie przeszkadza. Tego bowiem, co się dotąd robiło i robi, na rachunek rzeczywistej produktywnej czynności zaliczyć nie można. Importowane dawniej przez emigrację w pismach i proklamacjach rozmaite poglądy i idee francuzkie, tak samo nie wydały dodatnich owoców, jak teraźniejsze liczne mowy, programy i ankiety. Sprawa ludu, sprawa podniesienia go i oświecenia jest wprawdzie na wszystkich ustach, lecz tylko na ustach, a rzeczywiście nie robi się nic, lub tak mało, że tego za robotę uważać nawet nie można.

Więc cóż robić? zapytacie. Pomówmy o tem. Najpierw przyznajmy, że przeszłość zostawiła nam dług do spłacenia, że my potomkowie rycerzy wolności, którzy jednak tą nieograniczoną wolnością z młodszymi braćmi podzielić się nie chcieli, lecz nawet przeciw nim jej używali, że my tę krzywdę winniśmy naprawić. Naprawić nie w ten sposób, żeby dać to, czego sami nie mamy, ale uchylić to złe, które w nas dotąd tkwi.

Jak dawniej szlachta polska naród widziała, rozumiała i czuła tylko w sobie, tak i my dziś Polskę, jej myśl, jej ducha, jej przyszłość widzimy i rozumiemy tylko w sobie. I to nam wystarcza, i nam się zdaje, że z nas coś jeszcze będzie, z tej garstki chimerycznej, lekkomyślnej, zakochanej i zarozumiałej w sobie, że nasze uczucie, nasz duch wystarczy dla milionów, zaświadczy i za tych, którzy go nie mają.

Otóż w tem błąd. Jeżeli chcemy, aby ten głos narodu: j e s t e m, odezwał się tak silnie i poważnie, żeby musiał znaleźć uznanie i poszanowanie, to trzeba, aby on wyszedł nie z piersi tysięcy, lecz milionów. I dopóki lud z nami głosu swego nie złączy, będziemy tysiącami a nie milionami...

U nas w Galicji od lat kilkunastu bardzo wiele zrobić można było. Przy swobodach, jakie mamy, przy dobrem usposobieniu władz rządowych i przy szczerem z ich strony poparciu, można było dotychczas już stanowczy wpływ zyskać u ludu i użyć go w sposób dla tegoż ludu najkorzystniejszy. I do tego nic więcej nie trzeba było, tylko szczerze, chętnie zająć się sprawami najbliższemi. Dano nam samorząd w gminie; dobrze, więc wejść do tej gminy, starać się urządzić nią jak najlepiej, wskazać co i jak czynić należy, zrobić niejedno, co potrzebne, pokazać we wszystkiem dobrą wolę i szczere dla ogółu zamiary, nie dopuścić do tego, aby gminą rządził, okradał ją i niszczył pijacki wójt na współkę z pisarzem, znanym jako ostatnie ladaco, słowem stać się prawdziwym opiekunem gminy, dopomódz do jej zorganizowania się i wzrostu, zająć w niej stanowisko pożyteczne i poważne. Któż potrafi zaprzeczyć, że gdyby się to było stało, to przez ciąg lat kilkunastu musiałby się był całkiem inny stosunek społeczny wyrobić, że dziś lud, widząc tyloletnią szczerą pracę, dobre i pożyteczne rady, skuteczną pomoc ze strony inteligencji, a pokładając w niej ufność, byłby się uchronił zupełnie od innych podszeptów i namów, skutkiem których, może dziś jeszcze dalej i jeszcze niechętniej stanął od szlachcica, niż było przed latami?

Tymczasem cóż zrobiła szlachta? Zamiast wejść w gminę, starannie i korzystnie wyzyskać ten najpierwszy zakres działania, szlachta zamknęła się na obszarach dworskich, uchyliła od wszelkich wspólnych obowiązków i ciężarów. O co jej szło? Czy doprawdy o to, co mówiono czasami, że trudno poddawać się juryzdykcji chłopa podbechtanego, bo mógłby z tego wyrodzić się stan nie do zniesienia? Nieprawda, o to nie szło. Żeby nawet chłop był wójtem nad panem, jeszcze ten ostatni radę sobie dać może, tembardziej, że mu nikt nie przeszkadza zostać samemu wójtem, i rządzić gminą zarówno na jej jak na własny pożytek. W Królestwie Moskale zrobili inaczej: zrazu wykluczyli szlachtę od rządów gminnych i naprawdę buntowali chłopów, aby ją gniotła ile można. Przez parę lat zdawało się, ze tam istotnie dojdzie do ostateczności, że nikt nie wytrzyma, że Bóg wie, co nastąpi. A dziś stosunki są coraz lepsze, między ludem i inteligencją coraz więcej łączności i zaufania, i dziś ten sam rząd, nie z dobrej woli, lecz z konieczności popiera właśnie wybory szlachty na urzędy gminne. Tu w Galicji rzecz byłaby szła jeszcze łatwiej, raźniej i korzystniej, a że inaczej się stało, winien temu tylko najzwyklejszy egoizm szlachecki. Aby nie płacić dodatków gminnych, aby za ciężko przez gminę opłacane datki mieć bezpłatnie i bez trudu bezpieczeństwo i opiekę, aby jednem słowem oszczędzić sobie wcale niedużego wydatku, wprowadzono urządzenie tak niedorzeczne i tak szkodliwe, jak obszary dworskie obok gmin, wyrzeczono się wszelkiego wpływu na gminy, na wyrobienie autonomicznej administracji a zarazem na całą przyszłość kraju.

Kiedy przed laty zamierzano właśnie utrwalić ten podział nieszczęsny i w skutkach tak fatalny, ozwał się wymowny głos ostrzegający, który tembardziej dziś z największym szacunkiem i uznaniem powtórzyć należy. Na posiedzeniu sejmowem z 17. marca 1866, Adam hr. Potocki w następnych słowach ostrzegał przed wprowadzeniem podziału w gminie: „Cóż jest takiej organizacji pierwszym wskazanym warunkiem? Oto rozszerzenie obrębu gmin wiejskich i wciągnienie do nich wszystkiego, co tylko ma siłę i znaczenie. Ztąd wypływa, że pojęcia gminy wiejskiej, jako podstawy samorządu w kraju, nie można było ograniczyć i określić do jednej gromady, a tem mniej można było z niej wydzielić tak zwane obszary dworskie. Oddzielenie takowe nie może mieć innych skutków, jak ostateczne i stanowcze osłabienie organizacji gminnej, jak skazanie jej na wieczną nicość, a względem właścicieli obszarów dworskich, pozostawionych na boku, jest to odebranie im wszelkiej podstawy, wszelkiego znaczenia, wszelkiego wpływu nietylko na czynności miejscowe, ale i na sprawy krajowe.“ Dziś po latach 15 przyznać musimy, że ta przepowiednia spełniła się co do słowa....

---

## Wystawa i zjazd pomologów w Kołomyi

*od 6. do 9. października.*

Sady, przynoszące innym krajom corocznie wiele milionów dochodu, nie rozwijają się u nas i nie opłacają należycie, a to przeważnie z powodu nizkich cen owoców, które spożywają się prawie wyłącznie w kraju.

Jedynie wywóz za granicę może podnieść ceny owoców, a temsamem powiększyć ich produkcję i pomnożyć dochody właścicieli sadów; ponieważ zaś najważniejszą przeszkodą wywozu jest nieznajomość pomologicznych nazw owoców naszych, za pomocą których to nazw, ogólnie znanych, moglibyśmy się porozumieć z kupcami zagranicznymi, jaki towar mamy na sprzedaż, przeto Zarząd Centralny Galic. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego urządza w Kołomyi w ogrodzie publicznym obok koszar przy ulicy Franciszka Józefa galicyjską wystawę owocową od 6. do 9. października b. r., w celu oznaczenia nazwami pomologicznemi owoców na wystawę przysłanych, przy pomocy znawców krajowych i zagranicznych na ten cel uproszonych.

Ażeby ułatwić komisji i sędziom oznaczanie i ocenianie owoców, upraszamy o łaskawe zastosowanie się do następujących wskazówek.

1. Z każdego owocu należy przysłać po 3 okazy wybierając nie najpiękniejsze i nie najpodlejsze, lecz te, jakich jest na drzewie najwięcej.

2. Na każdy okaz owocu nalepić maleńką kartkę gumą arabską lub klajstrem (rozrobionym gorącą wodą), na której trzeba napisać numer, jakim się w domu naznaczyło drzewo, aby komisja mogła odwołując się do numeru tego, przysłać wystawcy sprawdzoną nazwę owocu.

3. Każdy okaz owocu owinąć z osobna papierem, a potem wszystkie trzy okazy zawinąć we wspólny papier, w który należy włożyć karteczkę zawierającą ile możności następujące dane: a) Jaka jest miejscowa nazwa owocu. b) Ile lat liczy odnośne drzewo. c) Czy jest drzewem karłowem, czy wysokiem. d) Jaki jego wzrost, czy bujny czy słaby. e) Jak przetrzymuje zimy. f) Czy nie chore na raka lub zgorzelinę. g) Jak często i obficie obradza. h) Ile jest owocu tego do zbycia. — Kto woli, może dołączyć zamiast tych kartek do zbioru owoców osobny spis numerowy, w którymby były podane powyższe punkta.

Do owoców, o którychby wystawca sądził, że są nową, lub też mało znaną odmianą, prosimy dołączyć gałązkę z liśćmi.

Owoce, przeznaczone na wystawę, należy przechowywać na półkach w suchej piwnicy, lub w jakiem innem miejscu, byle nie były wystawione na światło i zbyteczne wysychanie, przy pakowaniu w pudła do wysyłki najlepiej prześcielać je warstwami suchego siana.

Przy mniejszej ilości owoców wypadnie najtaniej przesyłka pocztą, trzeba je jednak układać wtedy w pudełkach niewielkich, tak, aby nie ważyły więcej jak 4 klgr. i 990 gramów, gdyż od paczki, ważącej odrobinę więcej jak 5 klgr., trzeba znacznie drożej płacić.

Prócz nagród za owoce czy to świeże czy też konserwowane i za przeroby z nich, będą także udzielane nagrody: za drogi obsadzone drzewami, sady i szkółki drzewek; w tym celu należy przysyłać dokładny ich opis, obejmujący położenie, wiek, ilość drzew lub drzewek, spis gatunków, produkcję roczną, sposób jej zużytkowania, ceny sprzedawanych drzewek i inne własne uwagi wystawcy. Przy szkółkach należy przysłać drzewka jednoletnie, dwuletnie i gotowe już do wysadzania.

Wystawcom udzielane będą nagrody w dyplomach honorowych, w medalach złotych, srebrnych, brązowych, listach pochwalnych. Prócz tego będą obdarzone nagrodami pieniężnemi sady i szkółki gospodarzy mniejszych i nauczycieli.

Upraszamy wszystkich ludzi dobrej woli, którym rozwój sadownictwa i zjednanie owocom naszym rozgłosu za granicą (celem łatwiejszego zbytu), nie jest obojętne, ażeby raczyli wystawę Kołomyjską jak najliczniej obesłać, tudzież łaskawie zachęcali znanych im właścicieli sadów do uczestniczenia w wystawie.

Wszelkie okazy przeznaczone na wystawę należy przysyłać opłacone pod adresem: „Komitet wystawy owocowej w Kołomyi, którego bióro mieści się w Radzie powiatowej. Okazy, które najpóźniej do 4. października nie będą w Kołomyi, mogą być tylko warunkowo uwzględnione.

Okoliczność ta, że kilku najznakomitszych pomologów zagranicznych i kupców owocowych przyrzekło zarządowi centralnemu, iż na wystawę Kołomyjską przybędą, każe się spodziewać, że wystawa ta przyniesie krajowi rzetelną korzyść.

Równocześnie z wystawą odbędzie się Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego.

Chcący wziąć udział czy to w wystawie, czy w walnem zgromadzeniu, zechcą się udać do zarządu centralnego tegoż Towarzystwa we Lwowie o bilety jazdy koleją po zniżonej cenie, dołączając 10 centów w znaczkach pocztowych na opłatę.

---

## Projekt ustawy gminnej

*Ustawa gminna*

**dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.**

(Ciąg dalszy.)

D z i a ł  VII.

O z a w i a d y w a n i u  s p e c j a l n e m i  s p r a w a m i  p o j e d y n c z y c h  o s a d  (g r o m a d).

§. 96.

W gminach, składających się z kilku osad poczytywać należy i nadal, jako sprawy miejscowe poszczególnych osad, a przeto wyłączone z zakresu uchwał Rady gminnej:

a) Po wsiach — wybór wójta (sołtysa) w myśl §. 21. niniejszej ustawy;

b) We wszystkich osadach — wykonywanie prawa patronatu lub prezentowania i nadawania miejsc fundacyjnych o ile to jest dla gminy miejscowej (osady, gromady) dokumentami zastrzeżone. (§. 46. lit. c);

c) ustanawianie sposobu użytkowania z dobra i majątku gromadzkiego;

d) czynności prawne wymienione w §. o ile one odnoszą się do spraw majątkowych osady;

e) zawarcie ugody z gminą w myśl §. 97.

§. 97.

Gdy wejdzie w życie niniejsza ustawa, Zebranie gromadzkie każdej z osad, wchodzących w skład gmin, złożonych z kilku osad, uchwali na podstawie ułożonego przez Zwierzchność gminną inwentarza (§. 71.) które posiadłości nieruchome jakoteż prawa i przywileje, a wreszcie wynikające ztąd zobowiązania i ciężary mają pozostać i nadal sprawami miejscowemi osady w myśl §. 96. niniejszej ustawy.

Uchwała w tym względzie ma być przedłożoną Radzie gminnej (§. 46 lit d) i wymaga też ona zatwierdzenia reprezentacji powiatowej.

Z g r o m a d z e n i a  g r o m a d z k i e.

§. 98.

Miejscowe sprawy osad załatwiają Zebrania gromadzkie, w których mają prawo uczestniczyć wszyscy członkowie i przynależni do gminy, posiadający w tej miejscowości prawo głosowania (§. 1—3 ord. wyb. gm.).

Zgromadzenia gromadzkie zwołuje naczelnik gminy i wyznacza dla nich w porozumieniu z wójtem miejscowym porządek dzienny. Termin zebrania jakoteż cel jego ma być przynajmniej na ośm dni naprzód w gminie obwieszczony. Tylko sprawy stojące na porządku dziennym mogą stanowić przedmiot rozpraw Zebrań gromadzkich. W regule przewodniczyć im powinien naczelnik gminy, chociaż wolno mu poruczyć miejscowemu wójtowi, aby go zastąpił w przewodniczeniu obradom. Wyjątek w tym względzie stanowi wypadek przewidziany w §. 21.

Sekretarz gminny wpisuje uchwały Zebrań gromadzkich w księgę uchwał osady, która pozostaje w przechowaniu w kancelarji gminnej Każda uchwała ma być podpisaną przez przewodniczącego, przynajmniej dwóch uczestników zgromadzenia i sekretarza gminnego.

Z a ł a t w i a n i e  s p r a w  g r o m a d z k i c h  w  o s a d a c h,  s t a n o w i ą c y c h  g m i n y  s a m o i s t n e.

§. 99.

W miejscowościach, które stanowią same gminę administracyjną, bez połączenia z innemi osadami, nie odbywają się Zebrania gromadzkie; sprawy miejscowe załatwia Rada gminna. (§ 37. i 46.)

Zasiadający w Radzie gminnej zastępcy obszarów dworskich nie biorą udziału w głosowaniu nad sprawami gromadzkiemi.

P r z e l a n i e  p r a w  Z e b r a ń  g r o m a d z k i c h  n a  c z ł o n k ó w  R a d y  g m i n n e j.

§. 100.

Zebranie gromadzkie może przelać prawa wo je czasowo lub też raz na zawsze albo na Radę gminną, albo też na grono pochodzących z tej miejscowości członków każdoczesnej Rady gminnej.

Uchwała tej treści wymaga zatwierdzenia reprezentacji powiatowej.

§. 101.

Uchwały Zebrań gromadzkich wykonuje Zwierzchność gminna, tak jak uchwały Rady gminnej w ogólnych sprawach gminy.

D z i a ł  VII.

O z a w i a d y w a n i u  s p e c j a l n e m i  s p r a w a m i  o b s z a r ó w  d w o r s k i c h.

§ 102.

Przełożony zastępuje obszar dworski na zewnątrz we wszystkich sprawach, ustawami obszarom dworskim przydzielonych. Wszelako jeźli sam posiadacz obszaru dworskiego nie jest oraz jego przełożonym, nie może przełożony bez przyzwolenia posiadacza przyjmować stałych na ten obszar zobowiązań.

W sprawach zarządu gminnego i policji, posiada przełożony obszaru dworskiego charakter członka Zwierzchności gminnej. (§. 19.)

D o b r o w o l n e  p o ł ą c z e n i e  o b s z a r u  d w o r s k i e g o  z  o s a d ą  m i e j s c o w ą.

§. 103.

Posiadacz obszaru dworskiego może zrzec się praw odrębności tegoż obszaru dworskiego W takim razie wciela się obszar dworski do osady, w której granicach katastralnych jest położony.

Zrzeczenie się odrębności administracyjnej ze strony posiadacza obszaru dworskiego ma być zresztą traktowane jako zmiana granic osady w myśl §. 5. niniejszej ustawy. (C. d. n)

---

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 26. września.*

* **Temperatura** nie uległa od trzech dni żadnej zmianie. Zrana mamy zwykle 1—2 stopni; w południe ociepla się trochę atmosfera przy pięknej pogodzie. Z Nadwórny donoszą nam, że śniegi które spadły 24. b. m. leżą jeszcze dotychczas w górach, gdzie rankami panuje mróz, a bydło i owce do chaty się chronią.

* **JEks. minister** finansów dr. Dunajewski przybył wczoraj do Lwowa celem brania udziału w pracach sejmowych.

* **Bankiet.** Wczoraj o godz. 4. popołudniu posłowie sejmowi podejmowali marszałka dr. Mikołaja Zyblikiewicza na składkowym obiedzie w sali kasyna mieszczańskiego. Posłowie ze wszystkich stronnictw wzięli udział w tym obiedzie na cześć nowego marszałka. Szereg toastów rozpoczął były marszałek hr. Ludwik Wodzicki pijąc zdrowie dr. Zyblikiewicza, na które odpowiedział dr. Zyblikiewicz mniej więcej w te słowa: „Wiem bardzo dobrze, że nie posiadam niektórych atrybutów, których u nas zwykle od marszałka wymagają, z zadowoleniem jednak muszę skonstatować, że od chwili, kiedy zostałem marszałkiem, nie miałem z tego powodu żadnych trudności. Wszystkie stronnictwa i wszystkie sfery popierają moje usiłowania dla dobra kraju, a pocieszającym jest objawem, że samolubstwo i wygórowana indywidualność coraz bardziej się u nas zaciera, a ludzie zajmujący się sprawami publicznemi, nauczyli się już podporządkowywać swoje prywatne interesy i zapatrywania dobru ogółu, a interes kraju stawiają wyżej po nad wszystko. Piję więc zdrowie szanownych posłów, którzy stawiają dobro kraju po nad wszystko.“ Z innych toastów podnieść nam jeszcze wypada toast hr. Wład. Badeniego, który wniósł zdrowie na cześć usiłowań materjalnego odrodzenia kraju i p. Z. Sawczyńskiego serdeczne „Kochajmy się“. Swoboda i niewymuszoność, były okrasą tego pięknego bankietu.

* **Odsłonięcie pomnika dla ś. p. Mojżesza Beisera**, odbyło się dzisiaj na cmentarzu żydowskim wobec licznie zgromadzonej publiczności. Wiceprezydent miasta p. Dąbrowski serdecznemi słowami podniósłszy zasługi ś. p. dr. Beisera — oddał pomnik w opiekę izrael. gminie wyznaniowej, po czem przełożony tutejszego zboru izrael. dr. Emil Byk przemówił po polsku w sposób następujący: Imieniem gminy wyznaniowej, której obowiązkiem jest utrzymywać to święte miejsce zmarłych, jakoteż imieniem reprezentacji tejże gminy wyznaniowej, której członkiem był ś. p. Mojżesz Beiser, składam Tobie, szanowny i godny panie prezesie podziękowanie za szczere i do serca idące słowa Twoje, zarazem mam zaszczyt złożyć nasze najszczersze podziękowanie świetnej reprezentacji miejskiej za czyn jej prawdziwie obywatelski i szlachetny. Ś. p. Mojżesz Beiser nie był ani wodzem, ani mężem stanu, nie był głośnym pracownikiem na polu ciężkiej służby publicznej, nie był też ani mężem pióra, ani mistrzem słowa — był zaś, czem może trudniej być, szlachetnym człowiekiem, niezmordowanym dobrodziejem ubogich i słabych. Czyny jego na pozór skromne, szeroki wywołały odgłos w naszem mieście i w świetnej reprezentacji miejskiej, tak jak postać ś. p. Mojżesza Beisera, skromna i szlachetna, uzyskała sympatję współobywateli. Świetna Rada miejska nie wahała się uwieńczyć zasług ś. p. Mojżesza Beisera za życia najwyższym zaszczytem, a po śmierci tak, jak ongi starożytni Rzymianie, którzy najlepszych swych synów — w dowód najwyższego uznania — kosztem publicznym grzebali. Bądź tedy szanowny panie prezesie tłómaczem uczuć naszej wdzięczności wobec świetnej Rady miejskiej.

Pomnik ten z marmuru głosić będzie przyszłym pokoleniom, że tradycja staropolskiej tolerancji i wolnomyślności nie zgasła jeszcze w naszych czasach; pomnik ten i treściwe, wymowne słowa jego napisu głosić będą, że reprezentacja polskiego miasta Lwowa i społeczeństwo polskie umiały cenić zasługi swoich synów bez różnicy wyznania. Dlatego jest ten pomnik dla nas żydów pocieszającym symbolem, a to tem bardziej w czasach teraźniejszych, gdy w krajach sąsiednich hydra ciemnoty się podnosi i średniowieczne zajścia się powtarzają — i tak zawdzięczamy otuchę w tych dla współwyznawców naszych smutnych i opłakanych czasach, żmudnej, szlachetnej i niezmordowanej działalności i cnotom nieodżałowanego Mojżesza Beisera. Cześć jego pamięci!

Po tem przemówieniu nowozaangażowany kantor p. Darewski na czele chóru synagogi, odśpiewał religijne hymny hebrajskie w części po polsku, w części po hebrajsku. Następnie ze zwykłą wymową przemawiał rabin dr. Loewenstein po polsku i po niemiecku, a na zakończenie chór młodzieży prawowiernej złożony z kilkudziesięciu głosów, odśpiewał dwie pieśni po polsku: „Pojednanie“, drukowane w jednym z numerów *Ojczyzny*, na nutę „Boże coś Polskę“, a drugą pieśń na nutę „Z dymem pożarów“ Piękna ta uroczystość miała cechę prawdziwego pojednania Polaków z żydami, a to, że się odbyła nad grobem śp. Beisera, który był szczerym polskim patrjotą, dodawała jej tem większego uroku.

* **Na cele dobroczynne.** We czwartek dnia 29. września b. r. o godz. wpół do 1. w południe w sali galic. Towarzystwa muzycznego (dawniej sejmowej) koncert Marceliny Czartoryskiej z uprzejmym współudziałem członków Tow. muzycznego pod kierownictwem dyrektora pana K. Mikulego. Program: 1. Mozart. Koncert (c-moll) na fortepian z towarzyszeniem orkiestry (z kadencją Gounoda). 2 Beethoven. Chór więźniów z opery „Fidelio“. 3. Bach. J. S. Suite française nr. V. a) Allemande, b) Courante, c) Sarabande, d) Gavotte, e) Bourrée I., f) Bourrée II., g) Gigue. 4. Mozart. Uwertura z opery „Flet czarodziejski“. 5. Beethoven. Fantazja op. 80 na fortepian chóry i orkiestrę (dotychczas niegrana we Lwowie). Ceny miejsc: Cercle 4 złr. — Krzesło 2 złr. — Wstęp 1 złr. — Miejsce nr. na galerji 1 złr. — Wstęp na galerję 50 ct. Bilety są do nabycia u księżnej Marceliny Czartoryskiej w pałacu księstwa Sapiehów, ul. Kopernika i w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego a w dzień koncertu przy kasie.

* **We czwartek** również, o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej mieć będzie na cel dobroczynny odczyt sposobem opowiadania z pamięci Napoleon Kościesza Żaba o swojej podróży przez Amerykę na wyspy oceanu Spokojnego do Nowej Zelandji i Australii. Biletów dostać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego w dniu zaś odczytu przy wejściu do sali. Krzesło 1 złr. Wstęp na salę 50 ct. Galerja 25 ct.

* **Najnowsza akwarela Tepy.** W gmachu sejmowym wystawioną była ostatnia karta albumu galicyjskiego, złożonego cesarzewiczowi na zaślubiny — przedstawiająca prezentację cesarzowi Wydziałów powiatowych w głównej sali namiestnictwa. Jeżeli z wyjątkiem niektórych ustępów z pobytu cesarza w Krakowie, reszta tematów, danych naszym artystom, do utworzenia tego albumu powołanym, była najniewdzięczniejszą, to właśnie prezentacja mogła każdego malarza pod względem wyższego artyzmu wprawić w rozpacz prawdziwą. Sala czcza, jak rządy metternichowskie, które ją zbudowały a scena w całem znaczeniu konwencjonalna, której absolutnie niczem ożywić nie było podobna. Nasz mistrz akwareli chwycił się tedy jedynego sposobu, jaki mu jeszcze pozostawał, aby tę kartę zrobić wdzięczną, i utworzył prawdziwe cacko pod względem kolorystycznym, ku czemu barwność strojów naszych narodowych, tak wyższych klas jak i ludu wybornie się nadawała; nawet żyd, z deputacji sokalskiej podobno, w stroju naszych żydów, składa się do malowniczości widowiska Pod względem kolorytu jest to arcydzieło.

Ale i z innej strony ogromną wartość ten utwór p. Tepy posiada, figur na obrazie będzie może sto — a same niemal portrety, począwszy od cesarza i stojących za nim pp. hr. Potockiego, hr. Wodzickiego, p. Gnoińskiego i p. Krzaczkowskiego. Reszta obecnych zszeregowana jest naprzeciw ukośnie. Portrety te zrobione z całą starannością; wielu z obecnych na obrazie siedziało artyście we właściwym stroju, do innych brał przynajmniej fotografie — a wiele z tego mnóstwa figur ma w całem znaczeniu wartość portretu — tak doskonale są uchwycone, tak mistrzowsko wykonane.

Kompozycja ma tę — jedyną tu możliwą zaletę — że jest pełno powietrza, figury sobie mimo natłoku nie przeszkadzają, kazda należycie i udatnie swoje miejsce wypełnia. Ożywiona jest ruchem cesarza, który uprzejmie wita zebranych, i ruchem włościanina, który w głębi grzecznie odsuwa cisnących się naprzód towarzyszy, tudzież rozmaitością w wyrazach twarzy i postaw.

Rzecz naturalna, że portretowe wyrobienie takiego mnóstwa postaci ogromnie wiele czasu wymagało — a jeszcze więcej sposób techniczny tej pracy. P. Tepa bowiem nie malował grubemi pociągami pędzla, jak reszta artystów, którzy do albumu pracowali, ale sposobem miniaturowym, punktowaniem. Sposób to niesłychanie mozolny, ale też cudnie udatny, jeżeli jak tu z całym artyzmem i z całą sumiennością jest przeprowadzony. Długie, długie miesiące p. Tepa po kilka godzin dziennie poświęcał temu zadaniu — ale też wywiązał się po mistrzowsku. Pod wieloma względami tę pracę za unikat uważać można.

* **Rozdawanie nagród w szkole przemysłowej** przy lwowskiem Muzeum odbyło się wczoraj. Obecni byli: marszałek Zyblikiewicz, marszałek Smolka, p. E. Czerkawski, p. Wereszczyński, p. wiceprezydent Dąbrowski, inspektorowie i dyrektorowie szkół lwowskich, prezes Muzeum p. Bałutowski i niezmordowany członek zarządu Muzeum p. Ludwik Wierzbicki. Było także kilka pań obecnych. Dyrektor tej szkoły p. F. Zchirschnitz powitał zebranych i odczytał sprawozdanie z czteroletnich czynności szkoły (właściwa nazwa jej brzmi: c. k. powszechna szkoła przemysłowa rysunków i modelowania), poczem nastąpiło rozdanie nagród. Otrzymali pp.: Kühn Henryk, dekorator, i Sosnowski Józef, lakiernik, rządowe premia po 50 złr.; Goligowski Antoni, kamieniarz, premium Izby handlowej w kwocie 30 złr., i Zaak Henryk premium Muzeum przemysłowego w kwocie 30 złr. Mocno ubolewać należy, iż nie było premiów przeznaczonych także dla uczennic tej szkoły, których pracowitość, postępy i zdolności poniekąd na najwyższą pochwałę zasługują.

Po tym akcie przemówił kilkoma słowy do kierowników i uczniów szkoły marszałek Zyblikiewicz, winszując kierunku i postępu i zachęcając do dalszej pracy.

Pogląd na wystawę tej szkoły i szczegóły ze sprawozdania p. dyrektora, musimy dla braku miejsca odłożyć do jutra. Tak wystawa jak i te szczegóły wywarły bardzo pomyślne wrażenie.

P. L. Wierzbicki, który jest duszą naszego Muzeum przemysłowego, okazywał ukończone już tablice do 3. i 4. zeszytu „Wzorów przemysłu domowego“ na naszej Rusi. Zawierają one na 22 kolorowych tablicach 28 wzorów kilimków i dywanów włościańskich z okolic Zbaraża, Załoziec, Tarnopola, Śniatyna, a zwłaszcza dywany ze szlakiem z Tok. Tu tylko wspomnimy, że rysunki wzorowo wykonane są przez uczennice zakładu: pannę Komorowską Helenę, Pichinger Joannę, Pawulską Stanisławę i Gostyńską Władysławę, — do kolorowej onych podobizny potrzeba było 63.400 zwrotów na kamieniu litograficznym. Też od 1. grudnia z. r. do 15. września b. r. codzień pracował nad niemi jeden litograf, a przez jeden miesiąc dwóch pracowało. I o tem wydawnictwie, któremu całą swoją staranność i głębokie wiadomości fachowe poświęca p. L. Wierzbicki, jeszcze pomówimy obszerniej.

* **Przedstawienia amatorskie** w kasynie mieszczańskiem rozpoczynają się w bieżącym tygodniu, we środę, w wigilię św. Michała. Przedstawienia te zyskały sobie w latach zeszłych szczerą sympatję— przedewszystkiem młodzieży, ochoczej do tańca, która po ostatnim akcie wesołej sztuki, aranżuje zabawę tańcującą. Na spleen, na nudy jesienne i t. p. choroby grasujące w tej porze roku, można zalecić wieczorki kasynowe, których cykl tegoroczny niewątpimy wypadnie równie świetnie jak lat poprzednich

† **Władysław Beauval**, od lat wielu inspicient teatru lwowskiego, zmarł wczoraj w 38 roku życia.

* **Pożar.** Dnia wczorajszego o godzinie 7. rano wszczął się ogień w jednem z biur dyrekcji kolei Karola Ludwika; szerzeniu się ognia zapobiegła straż ogniowa kolejowa, która ogień natychmiast ugasiła. Szkoda wyrządzona nieznaczna.

* **Z uniwersytetu.** Na ostatniej sesji senatu akademickiego, jeden z profesorów Polaków przyzwyczajony, że coraz częściej *vota separata* dostają się do ministerstwa oświaty w Wiedniu zrobił wniosek, aby takie wota mogły być podawane odrazu w języku niemieckim i tak w oryginalnem brzmieniu polecały się uwadze wyższej władzy. Wniosek ten został przez senat odrzucony, ale wnioskodawca, któremu widocznie chodziło o przypochlebienie się ministerstwu, osiągnął swój skutek, wniosek jego bowiem w polskiem brzmieniu odesłano do Wiednia. Jak się zapatrujecie czytelnicy, na postępowanie owego pana profesora?

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w środę dnia 28. września b. r. przedstawienie amatorskie; grane będą następujące trzy komedje: „On ma bzika“, „Pierwej mama“ i Pafnucy i Narcyz“, po przedstawieniu muzyka grać będzie do północy. Wstęp dla członków i dwóch osób z rodziny po 20 cent., dla dalszych osób po 50 cent., dla obcych wprowadzonych przez członków po 1 złr. Czysty dochód z tego przedstawienia dołączony zostanie do składki zebranej przez grono członków kasyna na odbudowanie teatru czeskiego w Pradze. Początek przedstawienia o godzinie 7½.

* **Dziennik wiedeński „Tribüne“**, wychodzący pod redakcją znakomitego publicysty S k r e j s z o w s k i e g o —jedyny we Wiedniu dwa razy dziennie wychodzący autonomiczny dziennik, polecamy jak najgoręcej naszym czytelnikom. Znakomite artykuły wstępne, w których *Tribüne* demaskuje egoistyczną i złowrogą działalność centralistów, wybornie redagowany dział ekonomiczny, liczne korespondencje, między temi także ze Lwowa i Krakowa, zajmujący dział kronikarski a przytem bardzo niska cena prenumeracyjna, przemawiają dostatecznie za tym dziennikiem. *Tribüne* jest jedynym dziennikiem wiedeńskim, w którym stosunki galicyjskie przedstawiane są w prawdziwem świetle.

* **Towarzystwo wzajemnej pomocy** samoistnych rękodzielników i przemysłowców we Lwowie odbyło wczoraj o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej walne zgromadzenie, na którem się ukonstytuowało wybierając przewodniczącym p. W. Dworskiego, zastępcą tegoż p. M. Antosiewicza; do wydziału pp. E. Stenzla, St. Czernawskiego, Fr. Jabłońskiego, A. Mańkowskiego, M. Nikodemowicza, L. Orzechowskiego, W. Gerlicha, K. Rossa, A. Iwanowicza, J. Flacha, Fr. Gotlieba, J. Petru, J. Turusia i M. Nowakowskiego. Do komisji kontrolującej weszli pp. Fr. Gerlaczyński, M. Hirszberg, M. Lipecki, Fr. Tenerowicz i Halecki.

* **Pani Marcelina Sembrich-Kochańska** śpiewała w tych dniach w paryzkiem konserwatorjum muzycznem. Specjalny dziennik *Le menéstrel* pisze o tym jej występie: „Przy fortepianie zasiadł wyborny muzyk, mąż śpiewaczki. Sławna primadonna odśpiewała z „Uprowadzenia z seraju“ Mozarta i „Łucji“ dwa numera najróżnorodniejszego stylu, takim głosem i z takiem mistrzowstwem, że krótko mówiąc podziw wzbudziła. Pani Kochańska posiada rozległy sopran, krystalicznej czystości o dźwięku porywającym. Śpiewała tak, jak się wyraził Sir Jules Benedict polecając ją z Londynu: W niej łączy się nadzwyczaj piękny głos z talentem oryginalnym i nerwową, świętym ogniem artyzmu owianą naturą. A przytem Marcelina Kochańska nie jest tylko pierwszą gwiazdą między śpiewaczkami, jest ona przytem wirtuozką na skrzypcach i fortepianie *di primo castello*“... Obecnie udaje się pani Kochańska na występy do Moskwy i Petersburga, ztamtąd jedzie do Londynu, a w kwietniu będzie śpiewać w Operze paryskiej.

* **Do afery Göczel-Lendel.** Przed kilkoma dniami doniósł *Pester Lloyd*, że lwowska czytelnia akademicka wystosowała do porucznika Göczla adres opatrzony 80 kilku podpisami, w którym wyraża mu uznanie za jego zachowanie się w wiadomej sprawie. Po dokładnem zbadaniu rzeczy, możemy zapewnić, że czytelnia, jako instytucja towarzyska nie wysyłała takiego adresu, był on tylko wyrazem zapatrywań grona akademików.

* **Kuczki za 10.000 złr.**, jak donosi *Czernowitzer Chronik*, kazał sobie zrobić rabin sadogórski. Są one wystawione według szczegółowo wypracowanego planu, i są urządzone z niesłychanym komfortem. Kosztów nie szczędzono, bo ponieśli je pobożni Chasydzi — w drodze kontrybucji.

* **Sposób uzyskania posady.** Dr. Löwy, adjunkt sądowy w Bielsku, długo wyglądał promocji na sędziego... daremnie. Niedawno przeszedł na protestantyzm i został sędzią. Fakt ten któremu podobne dzieją się i w innych prowincjach niemieckich, świadczy, że władze najwyższe uwzględniają życzenia ludności

* **Ofiara.** Dla staruszki, pani Zielińskiej (nauczycielki tańców), nadesłali: p. Jan Torosiewicz z z Połtwi 10 złr., pp. Szczepańskie 4 złr. Razem z poprzedniemi złożono dotąd 38 złr.

* **Z kongresu literackiego.** Na ostatniem posiedzeniu wybrano do honorowego komitetu międzynarodowego kongresu jako reprezentanta Polski Teofila Lenartowicza, do komitetu wykonawczego zaś Wacława Szymanowskiego redaktora *Kurjera warsz.*, Chodzkiewicza, i Władysława Mickiewicza. Komitet wykonawczy składa się z reprezentantów wszystkich narodów cywilizowanych: nie wybrano ani jednego Moskala.

Następny kongres odbędzie się we Włoszech.

Bankiet dany we środę przez miasto Wiedeń zapowiadał się wspaniale. W lokalu obszernym urządził bufety słynny Socher z całą wykwintnością sztuki kulinarskiej, pawie i różne dzikie ptactwo w pierzu, olbrzymie ryby i raki morskie, lody w kształcie owoców i kwiatów, dekoracja bukietami pysznemi, wina doborowe, menu całe lukulusowe, usługa wyborna, uprzejmość gospodarzy niezmordowana, a gościnność ze strony miasta tak wielka, że każdy uczestnik otrzymał ozdobne portecigare z napisami ze skóry safianowej, (specjalny to przemysł tutejszy) oczywiście pełny cygar.

Jednak bankiet ten zamieniony został w ordynarną karczmę — skandal niesłychany. Chybiono w tem, że, chcą ułatwić grupowanie się dowolne, zostawiono urządzenie restauracyjne, osobne małe okrągłe stoliki — a nie ustawiono wspólnych stołów długich, jak to u nas bywa. Wynikło ztąd, że nie było właściwie jednego towarzystwa, wspólnego bankietu, lecz tyle towarzystw, ile gron osobnych i stolików. W skutek tego, gdy Niemcy piwem i winem nazbyt się raczyli, gdy każdy z nich przy swoim stoliku chciał Rede halten, każdy krzyczał, przypijał, wołał, wył. Rozdrobnienie na stoliki sprawiło, że Niemcy przybyli tutaj, dostawszy tęgiego chmiela, czuli się u siebie w knajpie, a nie wiedzieli nawet, że brały udział w bankiecie kobiety, było ich 15 — coby ich możc przecię było zreflektowało. Kiedy się zatem zaczęły toasty, nie można było ani mówić, ani słuchać. Naprożno mowcy stawali na trybunie, naprożno Strauss dawał bezustannie fanfary, naprożno Lermina wzywał w imię osobistej godności, w imię szacunku dla stolicy i gospodarzy, w imię względów dla dam, naprożno Wiedeńczycy i komitet wytężali siły, żeby zrobić porządek, przywrócić przyzwoitość, nic nie pomogło. Knajpa, karczma zwyciężyła, Polacy, Francuzi, Wiedeńczycy, gospodarze zgorszeni w najwyższym stopniu. Z oficjalnych 14 toastów zaledwo dwa wygłoszono — lecz i tych nikt nie słyszał. Zapewne dzienniki je zamieszczą — więc dowiemy się, kto i co miał mówić.

Po zamknięciu kongresu dał wydawca dziennika *Wiener Allg. Ztg.* świetny bankiet. *Wiener Allg. Ztg.* podała w niedzielnym numerze wszystkie toasty, wygłoszone w rozmaitych językach w oryginale i dosłownie, wraz z niemieckiem tłumaczeniem. Po polsku przemawiał na uczcie p. Glinkiewicz, współpracownik wspomnianego dziennika.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 25go b. m. Skradziono: Panu J. S. ze sklepu pod l. 10 pod Dębem 12 metrów bronzowego sukna. — Panu M. K. z pomieszkania pod l. 5 przy ulicy Pełtewnej srebrny zegarek anker ze srebrnym łańcuszkiem z kółkiem do zapinania i kluczykiem, w którym się znajdowały 3 kolorowe kamyczki i fotografia. — Pani A. S. z kuchni pod l. 20 przy ulicy Krasickich płaszcz damski niebieski, popielaty i łyżeczkę z warszawskiego srebra.

Straż policyjna aresztowała Bazylego Kozaka, Mojżesza Reicesa, Halma Izaaka Pipa za kradzież, katarzynę Spallę za oszustwo, Onufrego Machneczkę za uszkodzenie cielesne.

Pani K. zgubiła złoty kulczyk z zielonym kamyczkiem i frendzlami ozdobiony.

Panu A. P. w Przemyślanach zginęły następujące losy: Palffego l. 35734, Rudolfa l. 21, ser. 2843 i l. 41 ser. 2562, Krakowa l. 7018, 84564.

Złożono w policji starą portmonetkę z kwotą 1 zł. 60 c., znalezioną na ulicy Wałowej.

* *
*

— **Kołomyja**, 23. września. W niedzielę dnia 25. września odbędzie się ostatnie pożegnalne przedstawienie bawiącego w Kołomyi towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją p. J. Nowakowskiego, na dochód odbudowania teatru czeskiego w Pradze. Program: „Doktor Robin" komedja w 1 akcie, „Kuplety pożegnalne" i „Wdówka", komedja w 1 akcie. Zakończy obraz z żywych osób.

— **O Garfieldzie.** Kiedy już mało było nadziei ocalenia Garfieldowi życia, utworzono na rzecz jego żony subskrypcję, która w przeciągu kilkunastu dni urosła do przeszło 150.000 dolarów. Garfield dowiedziawszy się o tej ofiarności swoich współobywateli, wyrzekł: „Przecie nie dają bez pociechy umrzeć staremu żołnierzowi!" W Stanach Zjednoczonych ustępujący z posad urzędnicy nie otrzymują, jak w Europie, tak zwanej emerytury; tylko w nadzwyczajnych razach [illegible]

— **Okropne morderstwo.** Miasto Międzyrzec w Podlaskiem zaalarmowane zostało strasznym mordem, jaka miała zaszła w nocy z wtorku na środę. Ofiarą padł starozakonny Chil Okun, jego żona i córka. Nieszczęśliwych zamordowano w ich mieszkaniu podczas snu. Morderców musiało być kilku, gdyż zabili [illegible] ofiary, jak się zdaje, [illegible] siekiery. Z potrzaskanych czaszek mózg z krwią zmieszany, obryzgał pościel i ciała zamordowanych. Widok był przerażający.

Z rodziny Okunów uniknął śmierci syn, którego pod ten czas szczęściem dla niego nie było w domu.

Celem zbrodni był niewątpliwie rabunek. Morderców nie wykryto. Całe miasteczko przejęte panicznym strachem, tem więcej, że chodzą pogłoski o zorganizowanej całej bandzie rozbójników, która kryje się jakoby w tutejszych olbrzymich lasach i pod ich zasłoną rozpoczyna kradzieże, rabunki i krwawe praktyki.

Podobno tutejsza władza próbowała już kilka tygodni temu urządzić na ptaszków obławę, ale bezskutecznie.

— **Million franków** ofiarował bankier paryzki Hirsch, od trzech lat naturalizowany obywatel austrjacki, na przyspieszenie wychodźtwa żydów z Moskwy.

— **Rada miejska m. Moskwy** cofnęła subwencję 60.000 złr. udzielaną z funduszów miejskich tamtejszym teatrom rządowym.

— **Bogata dziedziczka.** Donosiliśmy, że uboga cyganka w Wiedniu stała się niespodziewanie dziedziczką 30.000 złr.! Obecnie, gdy pertraktacje spadkowe w toku, służy panna Hirschl u jakiegoś szewca, i nie ma nic do roboty — jak tylko odpędzać natrętnych konkurentów do jej posagu. Przed kilku dniami uchwytał szewc z północy w jej pokoju cienkiego jak igła... czeladnika krawieckiego. Biedny rycerz postanowił przemocą złożyć swe serce u stóp 30.000 złr. Nie zdało się, bo stępując po omacku przewrócił stołek, zbudził gospodarza, który schwytawszy rycerza od igły, oddał go w ręce policji.

— **Studenci-żydzi w państwie moskiewskiem.** *St. Petersburger Ztg* podaje: „Studentom-izraelitom uniwersytetu kijowskiego zabroniono ze strony władzy mieszkać w mieście. Wolno im tylko przebywać w dwóch najodleglejszych dzielnicach. Tymczasem największa część słuchaczów uniwersytetu jest wyznania mojżeszowego. Uczniowie-chrześcianie (prawie wyłącznie pochodzenia polskiego p. r.) zanieśli prośbę do rektora, iżby zarządzenie odnoszące się w ogólności do żydów, nie miało zastosowania do słuchaczów uniwersytetu wyznania mojżeszowego.

— **Kongres szachowy.** Pierwszą nagrodę 1200 marek zyskał Blackburne, a drugą 600 marek — warszawianin Cukiertort. Ostatnie cztery nagrody nie zostały rozegrane i dlatego premia przypadły do równego podziału. I tak: Czigary-Winawer rozdzielili między siebie trzecią nagrodę: 400 marek. Wittek-Mason — czwartą nagrodę: 300 marek. Minkwitz-J. Schwarz — piątą nagrodę: 200 marek. Berger-Paulsen — szóstą nagrodę: 150 marek. Turniej szachowy trwał ogółem trzy tygodnie.

— **„Noblesse oblige".** Pod tym tytulikiem znaleźliśmy w *Berl. Börsen-Cour.* wiadomość o pięknym zaiste postępku „polskiego pana" hr. Zamoyskiego. Hr. Z., spadkobierca fortuny śp. Jana Działyńskiego, przybywszy po raz pierwszy przed kilkoma tygodniami do nowo odziedziczonych w Poznańskiem majątków, dowiedział się, iż wiele włościańskich rodzin okolicznych, które odbyły wędrówkę do Ameryki, znajduje się w Amsterdamie, na bruku, bez środków powrotu do kraju. Hr. Zamoyski przeznaczył na ten cel znaczną nader sumę, a nawet sam po biednych emigrantów udał się do Amsterdamu.... *Berl. Börs.-Cour.* robi przy tej sposobności spostrzeżenie, iż niewielu znajdzie się w Niemczech podobnych Zamoyskiemu... „panów".

## Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych, wydawanych przez krajowe biuro statystyczne pod redakcją prof. dr. T. Pilata wyszedł zeszyt I rocznika siódmego. Zeszyt ten zawiera bardzo cenną pracę dr. Kleczyńskiego p. n. „Stosunki włościan w Galicji", jest to I część większej pracy omawiającej ekonomiczne stosunki Galicji na podstawie aktów ankiety przeprowadzonej przez Wydział krajowy.

— *Czasopisma aptekarskiego*, wychodzącego rok Xty we Lwowie, wyszedł nr. 18, i zawiera: Nowe badania nad sposobami sporządzania i składem kupnego podchlorynu wapniowego (Calcium hypochlorosum) według G. Lunge'go, streścił M. D. W. — Opis ogrodu Kew'skiego, według Hooker'a, podał M. L. Dobrowolski. — Wystawa przyrodniczo-lekarska w Krakowie 1881 r. Sprawozdanie A. M. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Piąty międzynarodowy kongres farmaceutyczny w Londynie; Sprawozdanie M. L. Dobrowolskiego. Z wydziału Towarz. aptekarskiego. — Wiadomości bieżące. — Korespondencja redakcji. — Ogłoszenia.

— Nakładem znanej wrocławskiej księgarni B. Behra wyszedł w nowem opracowaniu podręczny „Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski" Łukaszewskiego i Mosbacha. Brak dobrego słownika od dawna już czuć się daje, gdyż dotychczasowe nakłady zupełnie zostały wyczerpane. Słownik powyższy w dziale polskim liczy 1190 stronnic, w niemieckim 908, druk bardzo dobry a cena przystępna, bo 4½ marek. Obecny nakład jest poprawny i uzupełniony [illegible] lat pracy. [illegible] u tym kiernku.

— P. Zygmunt Wróblewski prof. fizyki na uniwersytecie strasburskim, umieścił w XIII tomie „Annales Wiedemanna" rzecz o „Sprawności i zasadniczych prawach dyfuzji gazów". [illegible] do badania zjawisk dyfuzji i elektrolizy.

— „Nędzników" Wiktora Hugo, wydawanych przez Księgarnię Polską we Lwowie, opuścił prasę zeszyty 10. i 11.

— *Ateneum*, zeszyt za wrzesień: 1) Dzień zaduszny, nowella przez Edmunda Chojeckiego; 2) Mikołaj Sęp Szarzyński, przez Felicjana; 3) Obraz filozofii społecznej w Niemczech i Holandji; 4) Kometa, powieść przez Jana Zacharjasiewicza; 5) Współczesna powieść we Francji II Alfons Daudet; 6) Nowo odkryty napis w Jerozolimie; 7) Jeden z niespełnionych projektów; 8) Kronika przyrodnicza; 9) Rozbiory i sprawozdania; 10) Wrażenia literackie; 11) Korespondencja.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**IV. posiedzenie** lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbędzie się we wtorek dnia 27. b. m. o godz. 6½ wieczór.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie projektu ustawy o założeniu i prowadzeniu domów aukcyjnych, ref. rad. p. Schayer Karol.
2. Sprawozd. kom. handl. w sprawie zniżenia stopy procentowej od pożyczek lombardowych w banku austro-węgierskim.
3. Sprawozd. kom. handl. w sprawie opłat stemplowych od korespondencyj kupieckich.
4. Sprawozd. kom. handl. w sprawie opłaty należytości stemplowej od ksiąg handlowych.
5. Sprawozd. kom. handl. w sprawie budowy drogi z Kołomyi na Obertyn do Buczacza.
6. Sprawozd. kom. handl. Propozycja na obsadzenie 16 posad assesorów handlowych przy lwowskim sądzie krajowym.
7. Spraw. kom. handl. w sprawie protokołowania firm.
8. Sprawozd. kom. handl. w sprawie urządzenia stacji telegraficznej w Narolu.
9. Sprawozd. kom. handl. w sprawie budowy kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew do Sokala.
10. Sprawozd. kom. przemysł. w sprawie urządzenia szkoły garncarstwa we Lwowie i w Starej Soli.
11. Sprawozd. kom. przemysł. w sprawie subwencjonowania szkoły koszykarstwa w Jarosławiu.
12. Sprawozd. kom. przemysł. w sprawie wywozu nafty galicyjskiej do Węgier.
13. Sprawozd. kom. przemysł. w sprawie wyszynku trunków propinacyjnych.

**Lwów** d. 26. września. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 10 90 do 11·75 zł., — żyto od 7 25 do 7·80 zł. — jęczmień od 5 75 do 7·75 zł., — owies od 6 20 do 6 60 zł., — hreczka od 7·— do 7·25 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6 75 do 7·— zł., — kukurudza nowa od 6·— do 6 25 zł., — proso od 6 50 do 6 75 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·75 do 9·75 zł., — groch pastewny od 6·75 do 7·30 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 7·— do 7 50 zł., — bobik od 7 — do 7 25 zł., — wyka od 5 50 do 6·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 32 do 64 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 30 — do 32 40 zł., — kminek od 18·— do 18·50 zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 12 25 do 13·— *) zł., — Rzepak letni od 12 — do 12 25 zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., **) — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 9·75 do 10 75 zł. ***) — nasienie lniane od 11·50 do 12·— zł., — nasienie konopne od 6·75 do 7·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 80 do 100 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 14·— zł. do 14·75 zł., salonowa od 17·— zł. do 17·75 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 36·— do 37.— zł.

*) Rzepak zimowy na wrzesień nowy od 11·40 do 11·60 zł.

**) Rzepak zimowy z odstawą w październiku od 10·70 do 11·10 zł.

***) Lnianka z odstawą w listopadzie od 9·— do 9·50 zł.

**Wiedeń** dnia 22. września. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2371 zabitych wieprzów 138, żywych owiec 1451, żywej nierogacizny 1453.

Cielęta żywe płacono 38 do 45 i 54 złr., zabite wieprze 48 do 54 złr., żywe owce, które tylko dla Wiednia zakupiono 36 do 44 złr. za 100 kilo mięsa.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 38 do 40 i 42 złr., węgierską 44 do 52 złr. za 100 kilo żywej wagi.

*W. Amirowicz & K. Schels.*

## Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Donoszą z Wiednia, iż w sobotę miała stanąć ugoda między anglo-austrjackim bankiem a konsorcjum kolei Jarosław-Sokal o finansowanie tego przedsiębiorstwa.

Śledztwo w sprawie depesz, ogłoszonych przez *Egyetertesa*, toczy się jak wiadomo dość estro. Dotąd jednak nic nie wykryto; istnieje więc tylko jedno podejrzenie, że depesze dostały się do redakcji tego dziennika nie z biura telegraficznego, ale z gabinetu cesarza. Cesarz po przeczytaniu ich, miał je podrzeć i wrzucić do kosza, a z kosza powędrowały one drogą tajemną do redakcji.

Że rząd austrjacki wcale w tej sprawie nie zawinił, jest rzeczą jasną. Mimo to obecnie narażony jest na tysiące przykrości. W Berlinie ogłoszenie tych depesz wywołało ogromny gniew, ale oczywiście, największy w Petersburgu. Co jest jednak najzabawniejszem, to to, że w Petersburgu absolutnie wierzyć nie chcą w niewinność rządu austrjackiego i utrzymują, że Austrja umyślnie ogłosiła te depesze, aby skompromitować rząd moskiewski, i to zarówno przed Europą jak i przed własnym narodem. Więc też w stolicy nadnewskiej ma panować niesłychana wściekłość, pozycja Kalnokyego stała się wprost niemożebną, a to dobre usposobienie względem Austrji i Niemiec, jakie zapanowało po zjeździe gdańskim, miało się zamienić w namiętną do obu tych mocarstw nienawiść.

* *

**Wiedeń** d. 25. września. *Montagsrevue* donosi: Delegacje zbiorą się d. 27. października (jeżeli sejm węgierski przeprowadzi do tego czasu swoją rozprawę adresową; zbierze się on jutro; p. r. *G. N.*) Między przedłożeniami rządowemi znajduje się także zamknięcie z kredytu 10 mil. złr. na wsparcie dla wychodźców bośniackich, która to suma, z wyjątkiem drobnej kwoty, cała wydaną została.

**Grac** d. 25. września. Wiec przemysłowy przyjął wczoraj ze zmianami rezolucje, wniesione przez komitet, który zajął się był zwołaniem wiecu.

**Praga** d. 25. września. Przybył tu były król neapolitański w odwidziny do cesarzewiczostwa.

**Paryż** d. 25. września. Komunikacja z Tunisem przywrócona. *Evenement* donosi, że uwięziono kilka osób, i że zarządzono wydalenie wszystkich we Francji mieszkających rewolucjonistów cudzoziemców.

**Petersburg** d. 25. września. W sprawie przez dzienniki zagraniczne zapowiedzianego spotkania cesarza austrjackiego z carem, pisze *Agence russe*: Podobne spotkania częstokroć improwizują się bezpośrednio między monarchami, jeżeli się stosowny powód nastręcza. Jakkolwiek stosunki obudwu rządów usprawiedliwiłyby spotkanie, jednakże obecnie ani pora roku, ani okoliczności nie sprzyjają takiemu zjazdowi.

Doniesienia dzienników o zawartej z Portą konwencji w sprawie wypłaty kosztów wojennych, są zdaniem Agence Russe przedwczesne, również jak i wiadomości, jakoby mocarstwa zawarły już traktat o ekstradycji politycznych przestępców. Jednakże rokowania w tej sprawie znacznie już postąpiły naprzód. Przyjęto już wszędzie zasadę, że zbrodnia jest zbrodnią bez względu na to, jaki jest jej cel. To też zarówno republikańskie jak i monarchiczne rządy starają się wspólnemi siłami zapobiedz wspólnemu niebezpieczeństwu. Takie zapatrywania doprowadzą nieodzownie do umowy, jednakże niepodobna na razie oznaczyć, kiedy ta umowa zawartą zostanie.

**Bern** d. 25. września. Trybunał związkowy odrzucił rekurs, założony przeciw zakazowi odbycia kongresu socjalistów, wydanemu przez kantonalny rząd zurychski.

**Madryt** d. 25. września. Krąży wieść o błogosławionym stanie królowej.

**Londyn** d. 26. września. Według stwierdzonego urzędowo doniesienia *Biura Reutera* z Bombaju, został Ejub chan przez emira d. 22. b. m. pobity. Bitwa trwała od godz. 7. rano do południa; dwa pułki Ejuba zbiegły do emira, co bitwę rozstrzygnęło. Ejub umknął ku Heratowi, porzuciwszy armaty i zapasy. Straty obu stron ogromne. Emir jeszcze nie wjechał do Kandaharu; to miasto jednak oprzeć się nie zdoła.

**Londyn** d. 26. września. *Times* donosi z Gulistanu dnia wczorajszego: Kandahar otworzył bramy swoje emirowi. Bazar i okoliczne wsie zostały częścią splądrowane. Emir zamyśla za 4 lub 5 dni maszerować do Heratu.

**Londyn** d. 26. września. Według doniesienia *Standarda* volksraad (Rada narodowa) boerów w Pretorji odmawia ratyfikowania zawartej z Anglią konwencji.

**Lublana** 26. Września. Prezydent krajowy przedkłada sejmowi propozycji rządowe, zapraszając sejm, iżby swoją opinji co do prawnopaństwowej przynależności Sichelburskiego dystryktu pogranicza wojskowego i co do gminy Marientatskiej objawił.

Potocnik i towarzysze podają wniosek, iżby rząd starał się uzyskać w Radzie Państwa uchwałę co do budowy kolei z Tryjestu do stacji Laak kolei Rudolfa w górnej Krainie.

**Przyjechali** dnia 26. września 1881.

HOTEL ZORZA: A. Zakrzewski z Wiktorowa. T. Kownacki z Świtałowa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Eks. dr. J. Dunajewski i W. Korytowski z Wiednia. E. Dzwonkowski z Gromnika. J. Kurkowski z Harklowa.

HOTEL LANGA: M. Sterba z Bukaresztu. W. Wojciechowski z Dąbrowy.

HOTEL ANGIELSKI: A. Oborski z Hussowa. A. K. Janocha z Obertyna. M. Bystrzonowski z Warszawy. T. Niementowski z Żółkwi. L. Perrin z Karlstadtu.



**Lwów, z Izby handlowej, 26. września**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** (bez kuponu bieżącego.) | | | | |
| Kolei galic. Karola Ludwika | 323 | — | 326 | — |
| „ Lwowsko-Czerniow.-Jass. | 181 | — | 184 | — |
| Banku hypot. galic. po 200 zł. | 308 | 50 | 312 | — |
| „ kredyt. galic. po 200 złr. | 258 | — | 262 | — |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** (bez kuponu bieżącego.) | | | | |
| Tow. kred galic. 5 prct. w. a. | 101 | 50 | 102 | 50 |
| „ „ „ 4 „ „ | 96 | 70 | 97 | 70 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 101 | 50 | 102 | 50 |
| Banku hyp. galic. 6 prct. | 102 | 65 | 103 | 65 |
| Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią | 102 | 80 | 103 | 80 |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. | 102 | 25 | 104 | — |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | | | |
| Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | 92 | — | 94 | — |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 100 | 30 | 101 | 30 |
| Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6% | 102 | 75 | 104 | 25 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 103 | — | 104 | 35 |
| Losy miasta Krakowa | 19 | 50 | 21 | 50 |
| „ „ Stanisławowa | 24 | 50 | 26 | 50 |
| **V. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 54 | 5 | 64 |
| „ cesarski | 5 | 55 | 5 | 65 |
| Napoleondor | 9 | 32 | 9 | 42 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 60 | 9 | 70 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 | 50 | 1 | 65 |
| „ „ papierowy | 1 | 25 | 1 | 27 |
| 100 marek niemieckich | 57 | 55 | 58 | 25 |
| Srebro | 99 | 50 | 100 | 50 |
| Kupony w srebrze | 99 | 25 | 100 | 25 |

**KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.**

**Wiedeń 26. września 1881.**
godzina 2 minut 32 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 178.75 | Węgier. kred. ak. | 360.— |
| Anglo-austr. | 162.— | Unionsbank | 153.75 |
| Kolej Kar. Lud. | 323.— | Nordbahn | 236.50 |
| Kolej Połud. | 157.75 | Kolej Alföld. | 175.25 |
| Kolej Elżbiety | 217.25 | Kolej Lw.-czer. | 182 50 |
| Węg. Nordostb. | 169.— | Wied. Comunal. | 134.— |
| Węg. obl. p. w zł. | 96 75 | Galic. indemniz. | 100.50 |
| Węg. kolej zach. | 173 — | Kolej siedmiog. | 113.— |
| Renta węg. 6% | 118.55 | Losy tureckie | —.— |
| Bankverein | 144 — | Ros. rubel pap. | 1.26 — |
| Losy węgier. | 123.50 | Marki niemiecki | —·— |

Usposobienie: silne.

**Wiedeń, 26. września 1881**
godzina 10 minut 44 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 365 60 | Anglo-austrjac. | 160 40 |
| Kolei Kar. Lud. | 324 — | Kolej Połudn. | 156.75 |
| Unionsbank | 153. - | Napoleondor | 9.36½ |
| Rosyj. banknoty | 1.26 | Usposobienie: silne | |

**Berlin, d. 24 września**
godzina 4 minut 24 po południu:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjs. bank. | 218 20 | Akcje kredyt. | 628. - |
| Lombardy | 271 50 | Galicyjskie | 139 20 |
| Kolei Rumuń. | 62 10 | Austr. banknoty | 173.40 |

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt N. Kamieńskiego i spółki księgarni w Poznaniu na „Tygodnik powieści" i inne wydawnictwa.

**Wiedeń 24. września.**

| | płacą | żądą |
|---|---|---|
| Powszechny dług państwa (za 100 złr.) | [illegible] | [illegible] |
| Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.) | [illegible] | [illegible] |
| Inne publiczne papiery. | [illegible] | [illegible] |
| Akcje bankowe. | [illegible] | [illegible] |
| Akcje kolei. | [illegible] | [illegible] |
| Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.) | [illegible] | [illegible] |
| Listy zastawne (za 100 złr.) | [illegible] | [illegible] |
| Papiery losowe (sztuka). | [illegible] | [illegible] |
| Dewizy 3-miesięczne. | [illegible] | [illegible] |

Wydawca i właściciel J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar.".